

W takim świecie filozofia ma pełnić swoją funkcję krytyczną, może nie jako radykalna rewolta, czy też jako konserwatywna obrona danego stanu lecz jako krytyczne osvajanie zapośredniczanego świata przez człowieka.

Gdybyśmy postrzegali „potrzebność” filozofii w sensie czysto instrumentalnej, materialnej korzyści, to filozofia oczywiście nie jest potrzebna. „Die Philosophie gibt kein Brot” – „Filozofia żadnego chleba nie daje” – ostrzegła matka niemieckiego filozofa Johanna Friedricha Herbarta przed jego zamiarem podjęcia studiów filozoficznych. Tego zresztą, przede wszystkim w naszych czasach, doświadczają filozofowie. Filozofia powinna człowieka kultywować, wynosić go ponad poziom jedynie konsumpcyjnej, nastawionej na rynek i masowej istoty animalnej sterowanej z zewnątrz, tj. ogłupianej przez reklamę i propagandę polityczną. Filozofia dzięki swojemu zasadniczo sceptycznemu charakterowi jest najlepszą ochroną przed każdym praniem mózgu, i to z powodu swojej racjonalnej i humanistycznej krytyki wszystkiego, co zmierza przeciwko rozumowi i człowiekowi. To filozofia doprowadza do końca pełną hominizację człowieka, daje jego życiu w pełni ludzką treść.

ISSN 1642-1248

Σ Ο Φ Ι Α Vol. 15 (2015)

DOI: 10.15584/sofia.2015.15.19

Jacek Breczko

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku

Filozofia jako cywilizacyjny bufor między religią a nauką

Философия как цивилизационная буферная зона между религией и наукой

Kryzys filozofii jest niewątpliwy; nie tylko zresztą w Polsce. Kryzys ten przejawia się niezbyt wysoką jakością „twórczości filozoficznej” – czyli brakiem wielkich dzieł – oraz zmniejszającą się jej rolę w kulturze, co jest szczególnie widoczne w szkolnictwie i w mediach. Filozofia jest rugowana z programów nauczania, filozofowie nie są zaś zapraszani do medialnych dysput. Dysput zresztą – których oglądalność jest znikoma – jest coraz mniej. Jakie są główne przyczyny kryzysu miejsca, roli, ważności filozofii w kulturze? Pomijam przyczyny kryzysu twórczości filozoficznej, bo to sprawa bardziej złożona (poza tym „duch technie, kędy chce”). Dostrzegam trzy główne przyczyny.

Po pierwsze, ekspansja nauki; nie tylko nauki instytucjonalnej, nauki w sensie ścisłym, ale też wiary w naukę, kultu nauki i – połączonego z tym kultem –

„duchowego scjentyzmu”, to znaczy myślenia redukcjonistycznego, minimalistycznego, naturalistycznego. Na tle tej wizji – nazwijmy ją, w skrócie, pozytywistyczną – filozofia jawi się jako anachronizm (dawno temu filozofowie wy-myślali jakies „opowieści o bycie”, ale to wszystko okazały się bajki i iluzje; nauka zaś wyjaśnia świat dokładnie i trafnie).

Po drugie, ekspansja przeciętności, związana z ekspansją kultury popularnej, masowej, konsumpcyjnej, w której nie istnieje zapotrzebowanie na ludzi dogłębnie myślących, nietuzinkowych, zadających odwieczne i egzystencjalne pytania (istnieje natomiast zapotrzebowanie na antyfilozofów, na błyskotliwych, lekkostrawnych, „przyziemnych” showmanów).

Po trzecie, „powrót *sacrum*”. Powrót ten dokonuje się jednak przeważnie poza koleinami wielkich Kościołów chrześcijańskich (których doktryny zostały ukształtowane w znacznej mierze przez filozofię i „zracjonalizowane”), ale nowymi koleinami, zdecydowanie irracjonalnymi, pełnymi oczekiwań na stany cudowne, mistyczne, na błyskawicznie działające duchowe lekarstwa. New Age i jej córka Nowa Duchowość, o nich tu bowiem mowa – wrogie intelektualnej tradycji Zachodu, nawiązujące, w duchu synkretyzmu, do religii wschodnich – zawłaszczają coraz to nowe połączenie współczesnej kultury Zachodu. Na antypodach naturalizmu i kultu nauki rozwija się zatem głód sensu, zaspokajany nowymi – nie chrześcijańskimi i nie filozoficznymi – pokarmami. Krótko mówiąc: „powrót *sacrum*” pod postacią New Age i Nowej Duchowości to wielka fala irracjonalizmu wroga filozofii. Filozofowie są wypierani przez różnych guru, szamanów, joginów (zwykłych i lewitujących), transgresywnych psychoterapeutów, astrologów, tarocistów i numerologów oraz wielką rzeszą innych kapłanów i magików Nowej Duchowości.

Jak w tej sytuacji zachowują się filozofowie? Dostrzegam (ponownie) trzy główne strategie „przystosowawcze”.

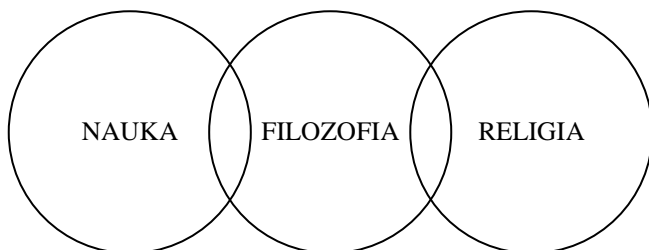
1) Próbują zamienić się w naukowców. Redukują filozofię do gnoseologii i filozofii nauki i zajmują się głównie logiką (najlepiej matematyczną).

2) Próbują zamienić się w kapłanów i głoszą potrzebę etyki (w ogóle). Taki filozof występuje w mediach jako etyk i przedstawia niepodważalną ocenę danego zjawiska z punktu widzenia etyki (nie dodaje jednak, że nie ma jednej etyki, ale są różne doktryny etyczne, bo to pomniejszyłoby jego rangę i kompetencje).

3) Próbują być pożyteczni w ramach „cywilizacji pożytku”, próbują – innymi słowy – przypochlebić się kulturze pragmatycznej, zabijając filozofię. Głoszą „śmierć filozofii”, „koniec filozofii”, „koniec wielkich narracji”, „myśl miękka”, „dekonstrukcję”. Tworzą w ten sposób niezwykle barwną i różnorodną „antyfilozofię”.

Dwie pierwsze strategie mają ograniczoną zasadność, trzecia zaś jest błędna. Wszystkie zaś opierają się na błędnych przesłankach, na nietrafnym oglądzie mapy kulturowej. W pierwszej próbuje się zredukować filozofię do nauki, w drugiej – jakkolwiek nie jest to pogląd wypowiediany *explicito* – zredukować

jej funkcje do funkcji religijnej (filozofowie jako przewodnicy-pasterze ludzi, społeczności, ludzkości). W trzeciej próbuje się zlikwidować ją w ogóle; usunąć z kulturowej mapy. A jaka jest prawda, a zatem trafna przesłanka? Filozofia nie jest ani nauką, ani religią; jest odrębną częścią kultury. Nie jest to zresztą pogląd szczególnie oryginalny; na tej konferencji wypowiadała go Maria Szyszkowska, Jan Zouhar oraz – z pewnymi zastrzeżeniami – Józef Dębowski, który twierdził, że „nauki filozoficzne” nie są ani nad nauką, ani podnauką, są obok. Podobny pogląd – aby odwołać się również do profesorów spoza konferencyjnego grona – głosił Bertrand Russell i Leszek Kołakowski. Filozofia jest więc swoistą częścią kultury, nie jest ani podzbiorem nauki, ani podzbiorem religii, ale – uwaga – nie jest z nimi całkowicie rozłączna, posiada część wspólną z nauką (np. logikę matematyczną), ale też część wspólną z religią (filozoficzne doktryny o ambi-cjach zbawczo-religijno-etycznych, takie jak pitagoreizm, neoplatonizm czy stoicyzm). Ilustruje to następujący rysunek:



Jest więc częścią odrębną, ale czy jest czymś dobrym, wartościowym, cennym, czy też może – jak głoszą niektórzy zwolennicy jej śmierci – czymś bezużytecznym; zbędnym marnotrawieniem sił intelektualnych, ślepą uliczką; jałowymi dociekaniem, które nie kończą się żadnymi konkluzjami, czyli działalnością, w której nie ma postępu i nie ma nadziei na postęp. Otóż sądzę, że jest czymś dobrym, wartościowym, cennym i zasługuje na uprawę i ochronę. Dlaczego? Można wskazywać różne powody. Na przykład, że jest wartością samodzielną (jest jak podróż, którą odbywa się dla niej samej), albo jest czymś, co zwiększa bogactwo kultury (skoro cenimy bioróżnorodność, powinniśmy cenić różnorodność w kulturze); albo jest wyrazem dążenia do prawdy dla niej samej, czyli przejawem ludzkiej bezinteresowności; albo, że uprawianie jej uwzniośla człowieka, kierując jego uwagę ku wartościom wyższym, a nie tylko doraźnym i konsumpcyjnym. Zaiste filozofia jest pewnym luksusem cywilizacyjnym, ale jest to luksus wywyższający (gdyby cyborgi, skomputeryzowane maszyny, opanowały Ziemię, miałyby naukę – aby się samonaprawiać – ale nie miałyby filozofii, bo nie zadawałyby sobie pytań o sens istnienia¹). Lista owych argumentów

¹ Zob. L. Kołakowski, *Moje wróżby w sprawie przyszłości religii i filozofii* [w:] idem, *Mini-wykłady o maxi-sprawach. Seria trzecia i ostatnia*, Wyd. Znak, Kraków 2000, s. 98 i n.

mogłyby być – rzecz jasna – dłuższa; co więcej, argumenty te można sumować, bo nie jest tak, że się wykluczają. Ja chciałbym wszakże wskazać – i zarazem podkreślić – znaczenie innego jeszcze argumentu, z pogranicza historiozofii i socjologii cywilizacji. Otóż filozofia jest nie tylko wartością samoistną, ale jest też pożyteczna z owego ogólnego, „cywilizacyjnego” punktu widzenia; jest mianowicie niezwykle cennym buforem między nauką a religią.

Jest buforem między gorącym fanatyzmem wiary (bezdyskusyjnym kultem ksiąg świętych), a chłodem naukowców-ekspertów, działających w ramach imperatywu hipotetycznego (jeśli chcesz zrobić truciznę, to powinieneś zrobić to i to; jeśli chcesz zgładzić naród, to powinieneś zrobić, to i to). Twierdzę, że religia bez filozofii się degeneruje; tylko czucie i wiara, bez próby zrozumienia, w co się wierzy. Pojawia się wtedy irracjonalizm coraz bardziej skrajny i wiara rozgrzewa się do fanatycznego wrzenia (rzec można, że *ratio* w ramach *fides* jest bezpiecznikiem zabezpieczającym przed owym wrzeniem). Twierdzę też, że nauka bez filozofii się degeneruje, nadmiernie schładza. Pojawia się dominacja „rozumu instrumentalnego” (zanika zaś „rozum aksjologiczny”²); liczą się efekty, eksperymenty, wynalazki; pojawia się – innymi słowy – dominacja wąskiego pragmatyzmu, „efektyzmu”; akcentuje się potrzebę natychmiastowego i widzialnego zysku (nauka w służbie gospodarki), zaniedbuje się badania podstawowe (mające, jako podstawę, bezinteresowne dążenie do prawdy); w dziedzinie gnoseologii zaczyna dominować nastawienie na eksperyment i „operacjonizm”. Znika – wśród scjentystów, eksperymentatorów i ekspertów – wiara w prawdę metafizyczną; co z kolei uderza w poszukiwanie istoty i sensu (ograniczamy się do skutecznego manipulowania powierzchnią). Co z kolei koresponduje z rozplenianiem się w sferze kulturowej egoizmu, narcyzmu, hedonizmu (cyrenajskiego), kultu powierzchowności, błyskotek i blichtru („glamour”); to zaś – na dłuższą metę – prowadzi do poczucia bezsensu i jałowości istnienia.

Cywilizacyjną misją i funkcją filozofii – jako buforu – jest przeto schładzanie religii i ocieplanie, „humanizowanie” nauki. Gdyby ten bufor zniknął, gdyby więc zabrakło filozofii na kulturowej mapie, można spodziewać się silnych perturbacji, jak przy zderzeniu mas gorącego i zimnego powietrza. Społeczność – ograniczona do zimnej nauki i gorącej religii – narażona może być (w dłuższym czasie) na gwałtowne burze i nawałnice rewolucyjne.

Odnotujmy wszakże, że brak filozofii – oglądany z perspektywy cywilizacyjnej – uderzyć może w stabilność i spójność nie tylko społeczności Zachodu, ale też ludzkości. W skali społeczności (zachodnich) mielibyśmy elity technokratyczne, powiązane z ekspercką nauką; wielki obszar *anty-sofii*, czyli bierne

² W krainie czystej wiary są tylko wartości, bez oglądania się na byt. W krainie czystej nauki jest tylko byt, bez oglądania się na wartości. Zacytujmy św. Augustyna: „Pragnę znać Boga i duszę. I nic więcej? Nic więcej?”. I *vice versa*, skrajny scjentysta mógłby powiedzieć: „Pragnę znać naturę. I nic więcej? Nic więcej?”.

masy konsumentów podlegające oddziaływaniu demokracji medialnej, mass mediów i kultury masowej (masy konsumentów nie są społeczeństwem obywatelskim, społeczeństwem podmiotów); na obrzeżach zaś – mających zresztą tendencje do rozszerzania się – różne fanatyczne grupy religijne i quasi-religijne (etnocentryczne, subkulturowe). Mielibyśmy więc oddzielone od siebie i niedopasowane trzy moduły: *ratio* instrumentalnego elit; *anty-sofii* – czyli, po prostu, głupoty – mas; irracjonalnego *fides* różnych mniejszości. Taka społeczność traci – powtórzmy – harmonię, spoiwość i stabilność.

W skali ludzkości mielibyśmy zaś „cywilizacje zimne”, cywilizacje nauki, spod znaku *ratio* instrumentalnego, oparte na technokratycznych elitach, procedurach i algorytmach (różne zgrupowania społeczności typu zachodniego) oraz „cywilizacje gorące”, cywilizacje religii, wiary, spod znaku irracjonalnego *fides* (nasycone w dużo większym stopniu spontanicznością i wspólnotowością, ale też nieobliczalnością; erupcje, wybuchy miłości są bowiem powiązane z wybuchami nienawiści i agresji). Ludzie w tych pierwszych cywilizacjach żyją wygodnie, dostatnio, ale oddzielnie; słabo zakorzenieni, z niskim poczuciem sensu. Co rodzi głód sensu i prowadzi – u bardziej wrażliwych – do skrajnych, frenetycznych, wręcz histerycznych, poszukiwań sensu. Skoro rozum daje wygodę bez sensu, to nie ma nic bardziej zgodnego z rozumem, niż porzucić rozum; pojawia się więc neofickie pragnienie potępienia racjonalności. Im więc doktryna, wiara jest bardziej skrajna i irracjonalna, im szybsze i głębsze wybawienie obiecuje, tym lepiej. Takim ludziom „puszczają nerwy”, puszczają wszelkie sceptyczne hamulce (oto – jak sądzę – główny napęd „powrotu sacrum” pod egidą Nowej Duchowości).

Sceptyczne hamulce nie są zaś w ogóle wykształcone w cywilizacjach „gorących”; bo cywilizacje wiary, *fides*, nie mają za sobą treningu filozofii. Nie przechodziły okresów krytycznych wobec wiary, które w kulturze europejskiej generowała filozofia. Ludzie w tych cywilizacjach żyją niezbyt wygodnie, nierzadko w nędzy; mają za to poczucie wspólnoty, są mocno zakorzeni w świecie oraz mają silne poczucie sensu istnienia. Zatomizowani, pozbawieni wiary w Boga i wyrachowani (interioryzacja „rozumu instrumentalnego”) ludzie Zachodu wydają im się obcy, wręcz nieludcy.

W skali globalnej można się więc spodziewać uskrajnienia (jeśli bufor filozofii, ocieplający świat zachodni, zostanie zlikwidowany), czyli „zderzenia cywilizacji”. Zderzenia cywilizacji zimnej (czy też cywilizacji zimnych) z cywilizacjami gorącymi; zderzenia – powtórzmy jeszcze raz tę metaforę – zimnych i gorących mas powietrza. Co może zrodzić gwałtowne burze i tornada rewolucyjne, czyli wojnę cywilizacji (do czego wstępem wydaje się obecny konflikt Północ-Południe, radykalizacja islamu i tak zwana „wojna z terroryzmem”).

Filozofia – jako bufor – nie tylko schładza wiarę i podgrzewa naukę, ale też uczy mądrości, roztropności, namysłu nad różnymi racjami, interesami, czyli koncyliacyjności. Podobno kiedyś nasi przodkowie byli w tej dyscyplinie mi-

strzami³. Co zatem robić? Sprawa jest prosta. Należy wpuścić bakcyła filozofii (*sofii*) do cywilizacji gorących (cywilizacji *fides*) oraz ożywić bakcyła filozofii w cywilizacji zimnej (cywilizacji *ratio*). Tylko jak to zrobić?

ISSN 1642-1248

Σ Ο Φ Ι Α Vol. 15 (2015)

DOI: 10.15584/sofia.2015.15.20

Валентина М. Дианова

Санкт-Петербургский государственный университет

ЮНЕСКО и философия

UNESCO a filozofia

Уважаемые коллеги, разрешите напомнить, что большое значение работе философов, направленной на формирование философского мировоззрения, способствующего взаимопониманию людей, соблюдению принципов равенства и основных свобод человека, независимо от пола, расы, языка и религии, всегда придавала Организация Объединённых Наций по вопросам образования, науки и культуры (ЮНЕСКО). Еще в период второй мировой войны собрались министры образования союзных стран для того, чтобы обсудить возможность создания организации, которая через моральные и интеллектуальные средства могла бы способствовать укреплению мира, свободного от ненависти, вражды, мракобесия и предрассудков. В 1945 г. был принят Устав ЮНЕСКО, в котором заложена цель укоренения идеи защиты мира в сознании людей, а в 1946 г. разработан Меморандум по философии, направленный на распространение философских и нравственных идей. Эти идеи рассматривались как минимальный набор представлений, имеющих целью укрепления уважения к человеческой личности, неприятие узкого национализма и права грубой силы, солидарность и преданность идеалам культуры. С тех пор признание высокой миссии философии и неустанная работа по ее многообразной реализации сопутствует всей деятельности ЮНЕСКО. Задачи по осуществлению этой деятельности были отражены в Парижской декларации по философии, принятой участниками между-

³ „Harald Laeuen np. sądzi, że Polacy mieli się mylnie za wojowników, posiadając natomiast rzadki i nie doceniony geniusz mediatorów”. Zob. J. Stempowski, *Klimat życia i klimat literatury*, Warszawa 1988, s. 204.